

Ameryka łacińska – słabnący bastion katolicyzmu

22 sierpnia 2013

Ile dywizji ma papież? – miał w lekceważącym tonie zapytać się podobno Józef Stalin Winstona Churchila, podczas konferencji w Poczdamie. Stało się to w chwili, gdy brytyjski premier poinformował radzieckiego przywódcę, że papieżowi nie podoba się przejęcie władzy w Europie Wschodniej przez komunistów. Sęk w tym, że zarówno w polityce międzynarodowej, jak i w geopolityce, siła militarna nie jest jedynym czynnikiem siły.

Obecnie na świecie katolicyzm wyznaje ok. 1,1 mld ludzi, czyli prawie 20% ludności świata. W Europie, Ameryce Południowej i Środkowej, w niektórych krajach afrykańskich, kościół odgrywał niejednokrotnie ważną rolę polityczną. Często zabierał głos na temat sytuacji międzynarodowej, poruszał kwestie społeczno-gospodarcze, a nawet nie raz opowiadał się za daną opcją polityczną. Znaczącą rolę, i to niezwykle istotną, odgrywał przede wszystkim w Ameryce łacińskiej – głównie w okresie panowania Zimnej Wojny. To na tym kontynencie duchowni dokonywali różnych wyborów. Część stawiała w obronie więźniów politycznych i krytykowała bandytyzm, który panował w tym okresie. Jednocześnie duży nacisk kładziono na kwestie ubóstwa i biedy. Ta grupa księży skupiała się głównie na tzw. teologii wyzwolenia. Inni współpracowali z dyktaturami, a jeszcze inni próbowali szukać drogi pośredniej. Dziś głową Stolicy Apostolskiej jest papież pochodzący z Ziemi Ognistej. Co to oznacza dla tego kontynentu? Przed jakimi wyzwaniem stoi? I dlaczego jego pierwszą zagraniczną wizytą była właśnie Brazylia? To pierwsze pytania, jakie nasunęły się po rozpoczęciu pontyfikatu nowego Ojca Świętego.

To właśnie Ameryka łacińska, jest największym domem dla katolików. Żyje tutaj blisko połowa wszystkich katolików na świecie. Mimo tego, jeszcze nigdy papież nie pochodził z tych

rejonów, aż do chwili obecnej. Jorge Bergoglio – argentyński arcybiskup stał się pierwszym poza europejskim papieżem. Jest również pierwszym w historii jezuitą na tronie papieskim. Już samo to jest zmianą o znaczeniu historycznym. Pierwszą zagraniczną podróżą nowego papieża, podobnie jak Jana Pawła II, było państwo latynoskie. Tyle że Polak wybrał Dominikanę i Meksyk, podczas gdy Argentyńczyk postanowił odwiedzić Brazylię. Dlaczego akurat tam? Po pierwsze jest to największe latynoamerykańskie państwo, w którym mieszka najwięcej katolików.

Jeszcze nie tak dawno Watykan, podkreślał, że latynoski region jest kontynentem nadziei. Teraz coraz częściej się mówi, że jest to kontynent z niepokojem. Liczba wiernych gwałtownie spada, przykładowo 40 lat temu, katolicy w Brazylii stanowili 90% wszystkich wyznawców. Dziś stanowią ok. 65%. Szacuje się że do 2025 r., katolików w całej Ameryce łacińskiej może być już tylko 50%, podczas gdy dzisiaj liczba ta wynosi 70%. Skąd taki spadek? Coraz więcej wiernych odchodzi z kościoła katolickiego do kościołów, zwłaszcza do ewangelicznych, zielonoświątkowych, a nawet do mormonów lub do adwentystów. Zjawisko to najbardziej widoczne jest właśnie w Brazylii, w kraju, który jest królestwem wielu religii. Brazylijski kościół coraz gwałtowniej traci wiernych przede wszystkim na rzecz neozielonościakowców.

To właśnie do tego ostatniego wyznania, czyli do Powszechnego Kościoła Królestwa Bożego, należy już ponad 2 mln Brazylijczyków. Inne źródła podają, że liczba ta jest nawet czterokrotnie większa. Instytucja ta jest bardziej otwarta od kościoła katolickiego. Jej bramy czynne są 24 godziny na dobę, lepiej posługuje się środkami masowego przekazu, ma bardziej bezpośredni kontakt z ludźmi. Opiera się na tzw. teologii dobrobytu. Doktryna ta głosi że ciężka praca, wiara w Boga, abstynencja alkoholowa przyniosą człowiekowi sukces materialny i osobisty. Natomiast bieda, choroby i różne niepowodzenia spowodowane są przez szatana, którego trzeba wytępić. Osoby

związane z tym kościołem głoszą kazania bardziej zrozumiałym i prostym językiem, który łatwiej dociera do ludzi, zwłaszcza do tych którzy zamieszkują w fawelach. To właśnie mieszkańców slumsów najbardziej ciągnie do tego kontrowersyjnego związku wyznaniowego.

Powszechny Kościół Królestwa Bożego dysponuje również olbrzymi środkami finansowymi. Posiada własną stację telewizyjną, gazety, rozgłośnie radiowe... Próbował nawet „swoich ludzi” wkręcić do polityki. Sam kościół był wiele razy oskarżany o pranie brudnych pieniędzy, czy okazywanie wielkiej niechęci innym religiom. To właśnie ta struktura religijna jest największym rywalem i zagrożeniem dla kościoła katolickiego. Jednym z wielu wyzwań papieża Franciszka jest rozbudzenie od nowa wiary w Ameryce Łacińskiej, gdyż z sukcesów i porażek latynoskiego kościoła wyczytać będzie można, co będzie działo się w innych kościołach na świecie. Brazylia jak i cała zachodnia hemisfera, jest bastionem katolicyzmu, ale bastionem, który z roku na rok słabnie.

Warto zaznaczyć, że wizyta papieża pochodzenia argentyńskiego w Rio zbiegła się w czasie z wybuchem największych demonstracji w tym kraju od ponad dwudziestu lat. Przez ulice brazylijskich miast przeszedł huragan. Wściekli, rozgniewani, głównie młodzi, ludzie demonstrowali przeciwko korupcji. Papież, jak i brazylijscy duchowni, wyrazili poparcie manifestacjom. W czasie Światowych Dni Młodzieży papież Franciszek skrytykował biskupów, którzy wożą się w luksusach i którzy oddalają się od ludzi „Biskupi muszą być pasterzami, bliskimi ludziom, ojcami i braćmi cierpliwymi i jednocześnie miłosiernymi. Ludźmi miłującymi ubóstw. Ludźmi którzy nie zachowują się jak książęta”. Mówił o potrzebie rehabilitacji demokracji i ekonomii, wzywał do budowy sprawiedliwego i solidarnego społeczeństwa. Jeszcze przed wizytą, Jorge Bergoglio, grzmiał, że w Kościele nie brakuje karierowiczów. Krytykował także dziki kapitalizm, który główną logiką jest zysk za wszelką cenę. Odniósł także się do kryzysu

ekonomicznego który nie może być usprawiedliwieniem dla głodu i wyzysku. Ameryka Łacińska, już słyszała podobne słowa z ust duchownych. Zwłaszcza z nurtu teologii wyzwolenia, do którego Watykan wówczas był uprzedzony. Obawiano się że za tym ruchem stoi komunistyczna intryga.

Teologia wyzwolenia narodziła się po II Soborze Watykańskim i szybko rozszerzyła się po całej Ameryce Łacińskiej. Na konferencji latynoskiego episkopatu w Medellin w 1968 r. potępiła krzywdy kapitalizmu, wyzysk, prawicowe krwawe junty. Jednym z wielu bastionów teologii wyzwolenia była właśnie Brazylia. To tutaj księża w czasie panowania dyktatury, zbierali dane o torturach i represjach. Z tego kraju wywozi się wielu słynnych teologów takich jak brat Betto, Paulo Arns, o. Leonardo Boff, czy biskup Helder Camara, który zyskał sobie przydomek „czerwonego biskupa”. Do historii przeszła jego słynna fraza: „Kiedy daję biednym chleb, nazywają mnie świętym. Kiedy pytam, dlaczego biedni nie mają chleba, nazywają mnie komunistą”. Wszyscy oni stali się obrońcami prześladowanych i ubogich.

Ideologia teologii wyzwolenia opierała się na odczytywaniu ewangelii z perspektywy biednych, ponieważ bieda była jednym z największych problemów kontynentu latynoamerykańskiego. W Nikaragui, Peru, Chile, Meksyku, Salwadorze czy w Ekwadorze, duchowni szli do dzielnic nędzy, wspomagać biednych i chorych. Organizowali wielkie akcje pomocy. Sprzeciwiali się wyzyskowi i dyktatorskim władzom. Wielu z nich przypłaciło życiem, wielu księży więziono i podawano torturom. Warto zwrócić uwagę, że teologia wyzwolenia często jest kojarzona z obrazem „Chrystusa z karabinem na ramieniu”. Głównie dlatego, że paru księży gotowych było chwycić za broń, aby przeciwstawić się autorytaryzmowi i niesprawiedliwości społecznej. Pod koniec 1965 r., za broń postanowił chwycić ks. Camilo Torres Restepo, który przyłączył się do kolumbijskich partyzantów. Poszedł walczyć o lepsze jutro. Po roku zginął w trakcie strzelaniny. Księża, którzy chwycili za broń, było jeszcze kilku, ale w

generalnym rozrachunku stanowili oni margines. Były przypadki, że księża pochwalali nawet niektóre tezy Karola Marksa. Część duchownych zaangażowała się także w politykę. Przykładem była Nikaragua, w której sandiniści obalili dyktaturę klanu Somozów, którzy z państwa uczynili prywatny folwark, a z przeciwnikami prowadzili dialog za pomocą luf karabinów. Do nowego sandinistowskiego rządu weszło aż trzech duchownych, co wywołało oburzenie w Watykanie. W Haiti, czy nie dawno w Paragwaju, księża zostawali nawet prezydentami. Jednak i te przypadki były odosobnione i rzadkie. Większość duchownych katolickich zajmowało się głównie pomocą osobom prześladowanym, i nie pchało bezpośrednio się do polityki.

Podczas, gdy kościół w Chile, Brazylii, oraz w kilku innych krajach, odegrał bardzo ważną rolę w obronie ludzi, którzy cierpieli z dyktatorskich rąk, w Argentynie, odegrał hańbiącą rolę. Argentyńska junta była najbardziej krwawą dyktaturą w Ameryce Południowej. Ludzie związani z opozycją byli brutalnie przetrzymywani i torturowani, ofiarami padały nawet dzieci. W czasie tzw. „nocy ołówków” porwano 10 licealistów, głównie dlatego że protestowali przeciwko podwyżce cen biletów. Chłopców brutalnie torturowano, dziewczęta zgwałcono. Tylko trzech z dziesięciu licealistów przeżyło. Rodzice desaparecidos, czyli zaginionych, nawet do końca nie wiedzą, jak zginęły ich dzieci. Stopień okrucieństwa był tu naprawdę wysoki. Odbierano także niemowlęta więźniarkom, i oddawano je do adopcji rodzinom związanych z reżimem. W sumie ok. 30 tysięcy osób wymordowano. Tymczasem kościół katolicki nie tylko milczał wobec okrucieństw, ale popierał wojskową juntę. Były przypadki, że księża asystowali przy torturach lub przy tzw. lotach śmierci. To głównie dlatego, gdy wybrano argentyńskiego duchownego na stanowisko papieża, pojawiło się tak dużo kontrowersji i pewna nieufność. Pojawiły się również głosy, że Franciszek współpracował z reżimem. Jednak te oskarżenia okazały się bezpodstawne. W obronie papieża stanęli m.in. pokojowy noblista Adolfo Perez Esquivel, najśłynniejszy obrońca praw człowieka w Argentynie, oraz więzień polityczny.

Do grona obrońców zaliczają się także legendy latynoskiej "opcji dla ubogich", brazylijski franciszkanin Leonardo Boff oraz ojciec Betto. Do tego Jorge Bergoglio w czasach panowania dyktatury zajmował się sprawami zakonu jezuitów, i nie należał do wyższej hierarchii kościelnej.

Franciszek nie należał do ruchu posługującego się teologią wyzwolenia. Wręcz przeciwnie – był kojarzony ze środowiskami bardziej konserwatywnymi i tradycjonalistycznym, choć podobno w młodości przez chwilę był nią zafascynowany. Jego kazania o upominanie się o biednych i wykluczonych, krytyka życia konsumpcyjnego i jego skromny styl życia mogą jednak przypominać latynoamerykańskich teologów wyzwolenia. Jeszcze za nim został papieżem, był znany ze swej skromności. Nie posiadał prywatnego kierowcy ani kucharza, jak większość biskupów. Jeździł autobusami, odwiedzał slumsy, a chorym na AIDS umył kiedyś stopy. Pytanie brzmi, czy Franciszkowi uda się rozbudzić od nowa wiarę, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, i zahamować odpływ wiernych z łona Kościoła?

Patrząc na jego intelekt, charyzmę, skromny styl życia, odwoływanie się do biedoty i apelowanie o bardziej otwarty kościół, można stwierdzić, że ma na to szansę. Czy to oznacza że teologia wyzwolenia stanie się częścią oficjalnej doktryny Kościoła?

Język papieski jest bardzo podobny, do tego który używał „kościół ubogich” ponad 20 lat temu. Jak na razie papież Franciszek zrobił mały gest wobec teologii wyzwolenia – odblokował proces beatyfikacji abp Oscara Romero z Salwadoru, który został zamordowany w trakcie kazania w 1980 r. przez ultraprawicowe grupy paramilitarne...

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: [Geopolityka](#)